

# „CHRYSTUS, ŻYCIEM ŻYCIA”

REKOLEKCJE BRACTWA  
COMUNIONE E LIBERAZIONE

2022

## ***Piątek, 29 kwietnia, wieczór***

*Przy wejściu i wyjściu:*

*Sergiusz Rachmaninow, Boska Liturgia św. Jana Chryzostoma, op. 31*

*Valerij Poljanskij - The Russian State Symphony Cappella*

*"Spirto Gentil" nr 21, (Claves Records) Universal*

### **PRZYWITANIE**

**Davide Prospero**

Przyzywajmy Ducha Świętego, aby towarzyszył nam na drodze w tych dniach, prosząc z całą mocą i pokorą, do jakiej jesteśmy zdolni, o łaskę dyspozycyjności wobec Jego działania, abyśmy mogli jeszcze raz zakosztować słodczy Chrystusa obecnego wśród nas i powrócić do domu odrodzeni, odnowieni:

*Przybądź, Duchu Święty*

W pierwszym geście odczytałem telegram Ojca Świętego:

«Z okazji Rekolekcji Bractwa Komunia i Wyzwolenie o tytule „Chrystus, Życiem życia” Papież z radością kieruje do ich uczestników swoje serdeczne pozdrowienie. Ma nadzieję, że te Rekolekcje staną się opatrnościową okazją do odnowienia przynależności do Boskiego Mistrza i do jeszcze bardziej owocnej obecności w Kościele i społeczeństwie, przez charyzmat Sługi Bożego księdza Luigi Giussaniego. W obliczu indywidualizmu i obojętności, które naznaczają nasze czasy prowokując do odrzucenia wielu istnień, Ojciec Święty zachęca nas do rozważenia tego, że odpowiedź chrześcijańska nie polega na zrezygnowanej obserwacji ubóstwa „dzisiejszych wartości lub nostalgicznym żalu za przeszłością, ale na miłości”, która ożywiana ufnością w Opatrzność umie kochać swoją epokę i z pokorą czyni wszystko nowym. Z takimi życzeniami, Jego Świątobliwość zapewnia o pamięci modlitewnej i chętnie udziela apostołskiego błogosławieństwa, życząc każdego upragnionego dobra. Kardynał Pietro Parolin, Sekretarz Stanu Jego Świątobliwości, 11 kwietnia 2022 r. ».

W tych dniach wraz z nami, którzy uczestniczymy w Rekolekcjach we Włoszech łączą się przyjaciele z 42 krajów, a w następnych tygodniach kolejnych 48 państw będzie uczestniczyć w rekolekcjach, tłumaczonych simultanicznie na 7 języków, to jest obraz naszego gestu.

Dlaczego jesteśmy tu dziś wieczorem? Dlaczego zgromadziliśmy się na te trzy dni, niektórzy na żywo, inni zdalnie, ale jednak razem? Co nas przekonało, by po raz kolejny się razem spotkać – razem po dwóch latach pandemii, które przyniosły nam samotność i ból po stracie wielu bliskich; razem po utrapieniach i wstrząsach, które dotknęły nasz Ruch; razem w obliczu niepewności jutra, zagrożonego cieniem śmierci i zła, które niesie ze sobą wojna?

Ksiądz Giussani, wprowadzając w 1992 roku do Rekolekcji Bractwa – pt. *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego* - odpowiadał właśnie na to samo pytanie.

«To, co jest naprawdę ważne w tym obecnym towarzystwie, to coś, co jest dla nas nieubłagane wspólne. Każdy z nas ma własną osobowość, własny temperament. (...) Ale nawet ludzie, których nigdy nie widziałem, wiodą ze mną wspólne życie jako zadanie do wykonania, wspólne zadanie, jednakowe dla mnie i dla ostatniego. Łączy nas to, że chcemy poznać to zadanie, domagamy się z całego serca tego, aby wiedzieć dlaczego; chcemy wiedzieć, jaki jest cel życia, jakie zmęczenie trzeba znosić, jakie sprzeczności trzeba znosić, jaki wstyd. Te rzeczy są wspólne dla wszystkich, są najważniejsze dla każdego z nas. Spotykamy się tylko po to, by na nowo przeanalizować te słowa, które - będąc istotą życia każdego człowieka - zawsze są takie same i nigdy nie są identyczne. To właśnie cud i tajemnica życia, które jest życiem na poziomie tych słów, dramatycznie decydujących o obliczu, które ma trwać wiecznie: o wiecznym obliczu naszego ja»<sup>1</sup>.

Każdy z nas jest wezwany, aby tego wieczoru osobiście zadać sobie to wielkie pytanie, do którego jesteśmy wychowywani za każdym razem, gdy się spotykamy: ale ja, ja Dawid i ty, jakkolwiek się nazywasz, dlaczego ty i ja jesteśmy tutaj tego wieczoru?

Jestem tu, ponieważ wiele lat temu przeżyłem spotkanie. Na początku było to jedynie doświadczenie fascynacji - fascynacji człowieczeństwem pełnym obietnic: obietnicy znaczenia życia, obietnicy zadania, obietnicy ideału, który może uczynić życie po stokroć pełniejszym i wspanialszym - ideału, który jest w stanie podać powód radości i smutku, sprawiedliwości i niesprawiedliwości, szczęścia i nieszczęścia, które nieubłagane naznaczają moje życie i życie wszystkich ludzi. To spotkanie wprowadziło mnie w nurt życia, które przybrało formę towarzystwa, towarzystwa ludzkiego, którego wielkości i siły mogłem doświadczyć: siły, która umacniała i rozwijała we mnie ziarno dobra, i siły, która nie pozwalała mi zgorszyć się moim własnym złem i nędzą. Jeśli więc miałbym użyć jednego słowa, aby podsumować znaczenie historii, która mnie tu dziś przywiodła, to słowo, które przychodzi mi na myśl, to „miłosierdzie”. Miłosierdzie, ponieważ rozumiem, że jeśli udało mi się pozostać wiernym tej

---

<sup>1</sup> L. Giussani, *Un avvenimento nella vita dell'uomo*, Bur, Mediolan 2020, s. 86-87. [L. Giussani, *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, Rekolekcje 1992]

historii do dziś, to przede wszystkim dzięki wierności Pana w moim życiu, wierności, która przybrała rysy twarzy wielu towarzyszy drogi, których On postawił u mego boku na tej drodze. Miłosierdzie - jak uczył nas ks. Gius - słowo, które jest taką otchłaią, że powinno być wyrwane ze słownika. Gdyby mi ktoś powiedział kilka lat temu, że pewnego dnia znajdę się tutaj, w tym momencie przemawiając, z pewnością wybuchnąłbym śmiechem. Z mojego doświadczenia wynika, że miłosierdzie oznacza to, że nie jesteśmy wynikiem naszych własnych kalkulacji. „Wystarczy ci Mojej łaski - mówi Pan do św. Pawła - bo w słabości objawia się w pełni Moja moc”<sup>2</sup>.

Pozwólcie mi na jeszcze jedną myśl: czemu dokładnie, będąc tu dziś wieczorem, mówimy „tak”? Czemu mówię „tak”? Jakiemu „zadaniu” - by powrócić do słowa użytego przez ks. Giussaniego w tekście, który właśnie zacytowałem? Wydaje mi się ważne, aby rozpoczynając ten centralny gest w życiu Bractwa, jasno powiedzieć wszystkim, na czym polega odpowiedzialność, którą Duch Święty, poprzez autorytet Kościoła, powierza nam w tym momencie naszej historii, także dlatego, że wielu pytało mnie o to w ostatnich tygodniach. Także napisało do mnie, a więc słusznym jest natychmiast zacząć pomagać sobie w patrzeniu na ten krok, na to przejście.

Krótko mówiąc, chodzi o to, abyśmy z pasją i w duchu synowskiego posłuszeństwa uczestniczyli w odnowie Kościoła w naszych czasach. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych Kościół uroczyście uznał, w osobie papieża Jana Pawła II, że ruchy świeckich były i są podstawowym źródłem odnowy Kościoła i jego misji, zwłaszcza w kontekście coraz bardziej zsekularyzowanego świata zachodniego. 30 maja 1998 r. - jak wielu z nas pamięta - na placu św. Piotra byli prawie wszyscy założyciele najbardziej znanych ruchów kościelnych. Wielu z nich - a wśród nich nasz drogi ksiądz Giussani - już dziś nie żyje. Towarzysząc delikatnemu przejściu ruchów z fazy założycielskiej do następnej - przejściu, z którym musiał się zmierzyć nie tylko nasz Ruch, ale wszyscy - kierujący Kościołem mogli zdobywać coraz dojrzałą świadomość zarówno cenności daru, jakim charyzmaty ruchów są dla całego Kościoła, jak i przycinania (jak w ogrodnictwie przycinanie gałęzi), jakiego te rzeczywistości potrzebują, aby przynosić większe owoce. Pierwszym owocem tej pracy refleksyjnej, choć z pewnością nie ostatecznym - pracy, która nie rozpoczęła się wraz z pontyfikatem Franciszka, ale już za Jana Pawła II (wystarczy przeczytać ważne sprawozdanie ówczesnego kardynała Ratzingera na temat spotkania z dnia 30 maja) – pierwszym owocem tej pracy był list Kongregacji do Spraw Wiary *Iuvenescit Ecclesia*, dokument, który należy przeczytać i przemyśleć. Po tym liście

---

<sup>2</sup> 2Kor 12, 9.

znane nam wszystkim: Dekret Ogólny dotyczący międzynarodowych stowarzyszeń wiernych oraz przemówienie papieża Franciszka z 16 września zeszłego roku. Czy zatem Kościół prosi nas, abyśmy stali się kimś innym, niż byliśmy zawsze? To jest pytanie, które niektórzy z nas sobie postawili, być może nadal je stawiają. Na to chcę odpowiedzieć. Potwierdzając moją kandydaturę na przewodniczącego Bractwa na najbliższe lata, kardynał Farrell powiedział mi to, co teraz wam powiem: «Czy chcecie być tym czynnikiem odnowy, pomagać w odnowie z wnętrza całego doświadczenia kościelnego, wnosząc wszystko, czym jesteście? To jest bardzo ważne, bo jeśli staniecie się kimś innym niż jesteście, nikt nie będzie zainteresowany wami ani nikim innym, nikt nie zbuduje żadnego Kościoła». Jesteśmy poproszeni by być samymi sobą w głębi, niosąc w sobie naszą oryginalność wewnątrz życia całego Kościoła».

A zatem nie wymaga się od nas niczego więcej, jak tylko tego, byśmy byli w pełni sobą, wnosząc coraz bardziej, z tą świadomością, naszą oryginalność w życie całego Kościoła. To właśnie do tego Kościół zaprasza nas dzisiaj, abyśmy powiedzieli temu „tak”. Giussani napisał do nas po wielkim spotkaniu Papieża z ruchami: «Dziękuję wam, przyjaciele! To, co wydarzyło się w sobotę 30 maja, wydarzyło się, ponieważ jesteście wy, wy też, *razem*. Jest to tylko całość. W rzeczywistości Bóg jest tam, gdzie jest jedność. Sobota, spotkanie z Janem Pawłem II, była dla mnie najwspanialszym dniem w naszej historii, co było możliwe dzięki uznaniu ze strony Papieża. Było to „wołanie”, które Bóg dał nam jako *świadectwo jedności*, jedności całego Kościoła. Przynajmniej ja tak to odczuwałem: jesteśmy jednością. Powiedziałem też Chiarze i Kiko, których miałem obok siebie na placu św. Piotra: jak możemy przy takich okazjach nie wykrzyknąć naszej jedności? I wtedy po raz pierwszy tak intensywnie dostrzegłem fakt, że jesteśmy *dla* Kościoła, jesteśmy czynnikiem budującym Kościół. Czuję się pochwycony przez dłonie i palce Boga, Chrystusa, który kształtuje historię. To właśnie wtedy zacząłem naprawdę rozumieć - a w sobotę jeszcze bardziej - odpowiedzialność, do której Bóg mnie powołał. Nie rozumiałam, ale w sobotę wszystko było jasne. A odpowiedzialność ta jest taką, o ile jest przekazywana innym właśnie jako odpowiedzialność, jak mówi święty Paweł: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana” (Rz 14, 7-8). To Bóg działa w tym, co robimy: „Bóg jest wszystkim we wszystkich”. Naszym zadaniem jest jedność, aż po docenienie nawet najmniejszego dobra w drugim człowieku»<sup>3</sup>.

Z tego powodu jestem tu dziś z wami. Ojciec Mauro-Giuseppe Lepori, opat generalny

---

<sup>3</sup> L. Giussani, "List do wspólnoty bractwa, Mediolan 3 czerwca 1998", w: Id., *L'opera del movimento. La Fraternità di Comunione e Liberazione*, San Paolo, Cinisello Balsamo-Mi 2011, s. 271-272.

cystersów, zgodził się - i za to mu dziękujemy - być tu dzisiaj z nami z tego samego powodu.

Tytuł Rekolekcji brzmi: „Chrystus, Życiem życia”. Tytuł, powiedziałbym, opatrnościowy: skąd bowiem może się odrodzić nasz entuzjizm dla historii, która nas pochwyciła, skąd może się narodzić „tak”, do powiedzenia którego jesteśmy wezwani, jeśli nie z ponownego spojrzenia Chrystusowi w twarz, jeśli nie z odnowienia tego zdumienia, od którego wszystko się zaczęło, od którego zaczęła się cała nasza historia - zdumienia człowieka, ks. Luigiiego Giussaniego, wobec ciała, wobec twarzy innego człowieka - człowieka Jezusa z Nazaretu?

W ten sposób dochodzę do ostatniej i być może najważniejszej odpowiedzi na pytanie postawione na początku: dlaczego ja tu jestem, dlaczego my tu jesteśmy? Jestem tu dla Ciebie, o Chryste, Życie życia. Jesteśmy tu dla Ciebie, jesteśmy tu, aby Cię lepiej poznać, aby rozpoznać Cię na nowo.

Bądźmy dyspozycyjni słuchając, podążając za tymi, którzy są przed nami w drodze.

## WPROWADZENIE

### Mauro-Giuseppe Lepori

#### *Potrzebna jest tylko jedna rzecz*

#### **Cisza, która słucha**

„Iść za Chrystusem, kochać Chrystusa we wszystkim: to właśnie należy uznać za główną cechę naszej drogi”<sup>4</sup>.

To stwierdzenie księdza Giussaniego, zawarte w liście, który napisał dwadzieścia lat temu do Bractwa, reagując ze wzruszeniem na list św. Jana Pawła II z okazji 20-lecia istnienia Bractwa, od razu uderzyło mnie jako najprostsza i najbardziej wyczerpująca synteza świadomości, do której obudzenia wzywa nas wspólnie taki akt jakim są Rekolekcje. Razem! Rekolekcje nie są monologiem, nawet jeśli głosi je zakonnik. Wręcz przeciwnie: mnich powinien być pokornym przypomnieniem pragnienia milczenia, postawy milczenia i pokornym przypomnieniem świadomości, że milczenie oznacza słuchanie, oznacza otwarcie - jak mówi św. Benedykt w Prologu do swojej Reguły - „ucha serca”. Święty Benedykt zaczyna w swojej regule od słów: „Słuchaj, mój synu, przykazań Nauczyciela, nakłoń ucho swego serca, przyjmij z uległością i wprowadzaj w czyn (tzn. uczyni doświadczeniem) napomnienia, które przychodzą do ciebie od Ojca pełnego miłosierdzia, abyś przez mozolne posłuszeństwo powrócił do Tego, od którego odwróciłeś się przez bezwład nieposłuszeństwa”<sup>5</sup>.

Posłuszeństwo nie jest przede wszystkim czymś, co się robi. Posłuszeństwo jest przede wszystkim słuchaniem, które staje się dziełem w takiej mierze, w jakiej słuchanie jest przeżywane jako uważne i pobożne otwarcie serca, „pochylnego” - mówi św. Benedykt - jak żebraka, który prosi o rzeczy niezbędne do życia. Cisza, która słucha, która pragnie życia od Innego, jeśli wnika w życie, jeśli robi miejsce w życiu, w czasie, w rzeczach do zrobienia, w troskach, w radościach i smutkach życia, całego życia, cisza, która choć trochę wnika w życie, staje się główną drogą, przez którą życie przenika ciszę, przenika słuchanie, zgina się, pochyla, aby prosić o życie i je przyjąć. Jak wyrażają to wspaniałe wiersze Clementa Rebory: „Moja pieśń jest uczuciem/ Które od znużonego dnia/Znużonych godzin nocnych:/ domagało się życia”<sup>6</sup>.

---

<sup>4</sup> L. Giussani, "List do wspólnoty braterskiej, Mediolan 22 lutego 2002", w: Id., *L'opera del movimento. Braterstwo komunii i wyzwolenia*, dz. cyt. s. 10.

<sup>5</sup> RB Prolog, 1-2.

<sup>6</sup> C. Rebora, "LXXII. Son l'aratro per solcare", I. *Frammenti lirici* - 1913, w: Id., *Le poesie*, Garzanti, Mediolan 1988, s. 123.

Ale milczenie, o które jesteśmy proszeni w tych dniach, nie może nas męczyć. Powinno nas ono raczej uwolnić od nieporządku, od wzburzenia podczas poszukiwań, od pędu roszczeń, w którym zagłuszamy czystość głębokiego i prawdziwego pragnienia serca, które jest pragnieniem prostym, pragnieniem dziecka, pragnieniem, które nie jest zanieczyszczone przez nasze roszczenia w stosunku do nas samych i do innych, do Kościoła, do tych, którzy są odpowiedzialni i do tych, którzy nie są, nie zanieczyszcza naszym roszczeniem prawdziwej potrzeby, którą mamy w sobie, prawdziwej potrzeby wszystkich i wszystkich sytuacji, w których rozwija się życie i historia, także historia Bractwa, jak i wszystkich rzeczywistości kościelnych.

Prośmy przede wszystkim Matkę Bożą o tę prawdziwą ciszę, o to prawdziwe pragnienie, ponieważ Jej serce było wolne od wszelkiej skazy grzechu, od wszelkich łaknień grzechu pierwotnego, to znaczy od autonomicznego posiadania, wyrwanego, pochwyczonego, a nieprzyjętego, sensu i pełni życia. Serce Maryi żyło tym pragnieniem zawsze i we wszystkim. Spontanicznie prosiła o wszystko, nawet bez słów, ponieważ modlitwa, pragnienie życia, było nieustannym biciem jej niepokalanego serca. Dla nas tak nie jest. Potrzebujemy choć chwili świadomości, że tak nie jest. Moment rozpoznania, że cisza, która słucha z pragnieniem serca, nie istnieje, jest zbyt rozproszona, zbyt nasycona innymi sprawami, zbyt zagłuszona innymi hałasami. Ale aby wytworzyć w nas ciszę, która prosi, która błaga, wystarczy chwila świadomości naszego rozproszenia, naszej powierzchowności, chwila bólu, zakłopotania, upokorzenia, jak wtedy, gdy Marta usłyszała od Jezusa wyrzut, że jest zbyt hałaśliwa, zbyt niespokojna, zbyt pretensjonalna, zbyt „już wie, co trzeba”. O to właśnie chodzi! Brakuje nam ciszy, słuchania i pragnienia, gdy dominuje w nas roszczenie by już wiedzieć, co jest konieczne, roszczenie być już żyć tym, co jest konieczne, co nam wystarcza, co wystarcza mi i wszystkim, a może mi bez wszystkich albo wszystkim beze mnie.

### **Słuchanie jedynej potrzeby**

Milczenie nie oznacza zresetowania życia. To się przecież nigdy nie zdarza. Jeśli na końcu czasów Chrystus zażąda od nas, abyśmy odpowiedzieli za to, co uczyniliśmy lub czego nie uczyniliśmy jednemu z Jego braci najmniejszych, jeśli nawet nasze włosy są policzone, jeśli nawet podarowanie szklanki wody nie zostanie zapomniane w niebie, jeśli każde nasze słowo zostanie osądzone, cóż, nie możemy milczeć [*fare silenzio*] zapominając o życiu. Ale życie, nawet niespokojne, nawet nieuporządkowane, wchodzi w ciszę, kiedy słucha tego, czego potrzebuje, kiedy pozwala sobie powiedzieć, tak jak Marta tamtego dnia, że „tylko jedna rzecz jest potrzebna”, że jest tylko jedna „najlepsza część”, która nigdy nie zostanie zabrana:



„Marto, Marto, martwisz się i niepokoisz o wiele rzeczy, ale tylko jedna jest potrzebna”. Maryja obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”<sup>7</sup>.

Powinniśmy żyć ciszą w tych dniach, przynajmniej jako intencją, przynajmniej jako pragnieniem, tak jak wtedy, gdy Marta, po przywołaniu Jezusa, stała tam, nie mówiąc nic więcej, uderzona i zraniona tym słowem. I tak powróciła do paleniska, do jedzenia, które gotowała, do misek, które stawiała na stole, do usługiwania wszystkim tym gościom, którzy przybyli z Jezusem, aby nawiedzić jej dom. Nie cofnęła się jak zbity pies. Jezus nikogo nie kamieniuje. Jezus ogłasza, Jezus wychowuje, Jezus objawia siebie, a objawiając siebie, objawia nas samym sobie. Marta wróciła do kuchni zraniona, oczywiście, ale od razu poczuła, że ta rana dobrze jej zrobiła, że przecięła ropień, oczyściła infekcję, która zatruchiwała jej serce, życie, relacje, nawet relację z Bogiem, z Jezusem, ich wielkim Przyjacielem. Było w niej coś złego, coś nieuporządkowanego, co doprowadziło ją do gniewu nawet na Jezusa, coś, czego przed tym wieczorem, przed tą sceną, nigdy by nie chciała ani sobie nie wyobrażała.

Szukajmy go, pozwólmy, by milczenie Marty weszło w nas, posłuchajmy Marty, tej „lepiej części”, którą Marta wybrała tego wieczoru, może najpierw ze smutkiem, może z pragnieniem, by jeszcze bardziej niż dotąd krzyczeć, odejść i trzasnąć drzwiami. Zamiast tego zachowuje milczenie. I pozwala, aby słowo Jezusa działało w niej, działało w jej wnętrzu, jak pług, który czyni glebę serca żyzną, zdolną do przyjęcia ziarna, zdolną do wydania owocu.

Potrzebujemy milczenia Marty, i to nie tylko indywidualnie, ale także jako wspólnota, jako Bractwo, jako Kościół. Potrzebujemy go, aby nasze życie, życie wspólnoty, życie Kościoła, stało się owocne, owocne tym, co mówi Chrystus, tym, czego chce Chrystus, tym, czym jest Chrystus, Słowo Boże. Potrzebujemy milczenia Marty, aby w pełni przyjąć obecność Chrystusa, który już do nas dotarł, aż do tego stopnia, że siedzi w naszym domu i rozmawia, aż do tego [stopnia], że czeka, aby zjeść z nami posiłek, aby podzielić się z nami pokarmem, który dla Niego przygotowujemy, aż do tego stopnia, że spędza noc w naszym domu, ponieważ potrzebuje odpoczynku, a jest naszym przyjacielem, tak bardzo nas kocha, tak bardzo ceni sobie nasze towarzystwo, że wybrał nasz dom, nasze życie, nasze serce, aby odpocząć w trakcie swojej misji zbawienia całego świata, w trakcie swojego przyjścia od Ojca i powrotu do Ojca, stając się człowiekiem, aby odkupić całą ludzkość! Przychodzi odpocząć do mojego domu. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wspaniała jest to rzecz! To jest coś niesamowitego!

---

<sup>7</sup> Łk 10, 41-42.

## Siedziba przyjaźni z Chrystusem

Jest taki werset łacińskiego hymnu na liturgiczne wspomnienie św. Marty, który zawsze we mnie wybrzmiewa. Jest to w istocie modlitwa do świętej, aby dzieliła z nami przyjaźń Chrystusa: „*Magistri felix hospita, / corda fac nostra ferveant, / ut illi gratæ iugiter / sint sedes amicitiae.* (O szczęśliwa gospodini Mistrza, / spraw, aby nasze serca płonęły, / aby stale były dla Niego / mieszkaniem wdzięcznej przyjaźni”<sup>8</sup>.

Syn Boży, wcielając się w człowieka, przyszedł, aby wezwać nasze serca, by były dla Niego „*sedes amicitiae* - mieszkaniem przyjaźni”. Jest to prawdą nie tylko w sercu Maryi, Jego Matki, ale w każdym ludzkim sercu, do którego dociera Jego obecność i Jego miłość, także w sercach grzeszników, jak w przypadku Zacheusza, którego Jezus wzywa, aby przyjął Go do swego domu, aby w rzeczywistości został przyjęty do jego serca, do serca, które w chwili przyjścia Chrystusa po raz pierwszy napęłnia się radością, następnie skruchą, a wreszcie miłością, która daje, która daje nie tylko dobra ubogim i tym, którzy zostali wcześniej przez niego ograbieni, ale także wdzięczną miłością do Tego, który przyszedł do niego, do jego domu, aby „szukać i zbawić to, co zginęło”<sup>9</sup>.

Potrzebujemy milczenia Marty, aby przeżyć to doświadczenie, a raczej: tę łaskę, to wydarzenie, w którym Bóg przychodzi, aby uczynić nasze życie mieszkaniem swojej przyjaźni. Musimy zamilknąć, aby wysłuchać tej propozycji obecnego Mistrza.

## Sedno sprawy

Ale co mówi do nas Chrystus? Mam nadzieję, że usłyszymy to w tych dniach, mam nadzieję i proszę o to, dla mnie i dla was, jak również mam nadzieję, że wy będziecie prosić o to dla mnie i dla was wszystkich. Ale dziś wieczorem, wciąż myśląc o epizodzie Marty, pomyślmy o słowie, które rozważała milcząco, które wypełniło ją ciszą i które wypełniło ją milczeniem: „Marto, Marto, troszczysz się i martwisz o wiele, a potrzeba tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”<sup>10</sup>.

Być może, jak mówiłem, Marta na początku zastanawiała się nad tymi słowami, podkreślając wyrzut, jaki w nich dostrzegała: „Marto, uspokój się, jesteś zbyt poruszona tysiącem spraw, nie przeszkadzaj swojej siostrze, pozwól, aby relacja twojej siostry ze Mną cię wychowywała, ty, która zawsze myślisz, że jesteś i powinnaś być najlepsza, najbardziej niezbędną...”. Być może na początku myślała o tym z niechęcią i smutkiem. To jednak tylko potwierdziło osąd Jezusa,

<sup>8</sup> 29 lipca. Wspomnienie świętych Marty, Marii i Łazarza, Gości Pańskich - Hymn niesporów, Brewiarz monastyczny.

<sup>9</sup> Łk 19, 10.

<sup>10</sup> Łk 10, 41-42.

czyli zwiększyło jej wzburzenie. Nieustannie skupianie się na tych sprawach sprawiało, że była jeszcze bardziej niespokojna i zdenerwowana.

Także w nas, kiedy przychodzi do nas osąd, spojrzenie, które ujawnia niewłaściwą pozycję w naszym życiu, osąd, który nas koryguje, a który często nie jest dla nas w zasadzie jasny, to normalne, że nas boli, że drapiemy ranę. Jest to jednak jak zastrzyk, szczepionka. Jest rana, jest ból w ramieniu, są pewne objawy, ale nie to było celem zastrzyku, a wkładem zastrzyku nie jest dziura, którą robi w skórze, i tworzący się krwiak. Co Jezus zaszczerpił w Marcie, raniąc ją powierzchownie, raniąc jej miłość własną? Jaką pociechę mogła stopniowo odczuwać Marta po tym raniącym ją ciosie? Jakie słowa mogły uczynić ją dobrą, uspokoić ją, pocieszyć i stopniowo uczynić szczęśliwszą, z nową radością, która nie pochodziła od niej samej, ale od słów Jezusa?

Jeśli z tego, co Jezus powiedział Marcie, odejmiemy słowa dotyczące jej samej lub jej siostry, to co pozostanie? Istotą pozostaje: „jedno jest konieczne”, „jedna rzecz jest potrzebna”<sup>11</sup>.

To jest słowo, które Jezus chciał w nią włożyć, aby mogła je rozważać, przyswoić, aby mogło uczynić jej dobro, uczynić dobro jej życiu, uzdrowić je, zbawić, zjednoczyć po rozproszeniu. Znaczenie tego słowa nie polega na odrobinie higieny psychicznej, duchowej, ani na zaproszeniu do uporządkowania swojego życia, począwszy od poskromienia temperamentu, który ma zostać oswojony. Znaczeniem tego słowa jest sam Chrystus, znaczenie Chrystusa dla Marty, dar Chrystusa dla Marty, który jest już wspólnym darem, zanim jeszcze Marta zda sobie z tego sprawę. Znaczenie tego słowa polega na tym, że *tylko Jezus odpowiada na podstawowe pragnienie serca i życia*: pragnienie jedności, pragnienie odnalezienia sensu, który trzyma wszystko razem, który trzyma nas wszystkich razem, który ocala komunie, jedność, która obejmuje wszystko i wszystkich, i w której czujemy się objęci przez wszystko i wszystkich, objęci przez Wszystko we wszystkim i wszystkich, którym jest Bóg, którym jest Ojciec, którym jest Chrystus, Chrystus, który jest ucieleśnieniem miłosierdzia Ojca, a zatem ucieleśnieniem uścisku dobrego Ojca, tego, który z nieskończoną radością przyjmuje syna marnotrawnego, który do Niego powraca.

### **Skarb, którym już się dzielimy**

„Tylko jedna rzecz jest konieczna” – „Tylko jedna rzecz jest potrzebna”. Jezus, jak już mówiłem, ofiarowuje Marcie to słowo, które rekonstruuje ją całą w tej jednej koniecznej rzeczy, jaką jest sam Jezus, jako dar już obecny i dzielony, jako dar, który daje wszystkim. Jej

---

<sup>11</sup> Łk 10, 42.

siostra Maria już Go przyjmuje, a być może także jej brat Łazarz i uczniowie, którzy przyszli z Nim, aby wypełnić jej dom. Ten dar jest już dzielony ze wszystkimi, którzy - od Maryi Dziewicy po Martę - już go otrzymali, przyjęli. Jest on już udziałem Jana Chrzciciela, Elżbiety, Józefa, pasterzy z Betlejem, Symeona i Anny, Mędrców, a od pewnego czasu także Andrzeja i Jana, Piotra, Filipa, Nathaniela, celnika Mateusza, a potem Marii z Magdali i innych kobiet, które szły za Panem i służyły Mu. Ale nie tylko: dzielił się nią już z tysiącami ludzi, z faryzeuszami i celnikami, z prostytutkami, z chorymi wszelkiego rodzaju i opętanymi. Dzielił się nim już z dziećmi, które wdrapywały się Jezusowi na kolana. Był już cały lud, który dzielił się tą jedną niezbędną rzeczą, którą Jezus teraz ofiarował Marcie.

Co z nami, co z tobą, co ze mną? Kiedy to słowo dociera do nas, kiedy już do nas dotarło i wciąż na nowo do nas dociera, zawsze nowe, pomyślcie, z jak ogromnym ludem już je dzielimy. Dwa tysiące lat chrześcijaństwa, świętych i grzeszników, świętych grzeszników. Ale to nie jest kwestia liczb... Wystarczy, że dwie lub trzy osoby odkryją, że dzielają to, iż Chrystus jest jedyną, całkowitą i uniwersalną odpowiedzią na potrzeby ludzkiego serca, aby napełnić nas zdumieniem, zadziwieniem, że ta świadomość przydarzyła się nam, że przydarzyła się każdemu z nas, mnie, który z pewnością nie zasługuję na nią bardziej niż miliardy innych ludzi, którym jeszcze się ona nie przydarzyła. Jakież zdumienie i jaka odpowiedzialność! Jaka wdzięczność i jaka skrucha! Bo jeśli znajdziesz się w domu, gdzie jedząc i pijąc z tobą, siedząc dokładnie tam, gdzie ty i twoi bracia i siostry siedzicie, jecie i rozmawiacie każdego dnia, jeśli znajdziesz się w domu z jedyną Rzeczywistością, jedyną Obecnością, której potrzebuje każde ludzkie serce, której w tej chwili potrzebuje 8 miliardów serc bijących na tej ziemi... jak możesz nie czuć zawrotu głowy od odpowiedzialności?! Ponieważ w ten czy inny sposób stajecie się dłużnikami całej ludzkości dlatego, że otrzymaliście za darmo to, na co wszyscy, absolutnie wszyscy, czekają.

### **Objąć Chrystusa teraz**

Ale teraz nie musimy się nad tym zastanawiać. To znaczy, że nie musimy się teraz zastanawiać, ku komu ta Rzeczywistość jest wychylona. Teraz musimy myśleć o samej Rzeczywistości, ponieważ ona tu jest i jeśli jej nie przyjmę, jeśli się nie otworzę, nie ma sensu, abym martwił się powszechną potrzebą która czeka. Stary Symeon natychmiast rozpoznał, że Dziecię jest „zbawieniem dla wszystkich narodów (...), światłem na oświecenie narodów”<sup>12</sup>, ale uczynił to, biorąc Dziecię w ramiona i trzymając je blisko siebie.

---

<sup>12</sup> Por. Łk 2, 30-32.

Musimy więc zrozumieć, pomóc sobie w zrozumieniu, w jaki sposób to słowo skierowane do Marty przychodzi, aby zbawić nas teraz, każdego z nas teraz, w sytuacji, w której się dzisiaj znajdujemy, teraz, w życiu każdego z nas, w życiu wspólnot, Bractwa, Kościoła i świata.

Postawmy się w sytuacji Marty tamtego dnia i wieczoru. Pomyślmy, jak wycofała się do paleniska, gdzie coś gotowała; pomyślmy, jak potrzebowała odizolować się od tego słowa, które ją zraniło. Na początku prawdopodobnie musiała ochłonąć z gniewu, że nie została wysłuchana i rozumiana przez Jezusa. Przynajmniej: było to wrażenie naskórkowe, psychologiczne, sentymentalne, które ją wtedy napadło i napełniło smutkiem. Przedtem przynajmniej mogła się odezwać, jak to zawsze robiła, a to dawało jej upust, uwalniało od złego nastroju i przynosiło ulgę. Potem wróciła do swoich obowiązków, dobrze wiedząc, że jej wybuch niczego nie zmieni, że jej siostra czy nie wiem kto jeszcze, będzie postępować tak jak do tej pory, jak zawsze. Ale przynajmniej się wyładowała, mogła sobie powiedzieć, że powiedziała to, co myślała, nawet jeśli nie zawsze miała na myśli to, co mówiła...

Tym razem Jezus sprawił, że deflagracja [szybkie spalanie się materiału wybuchowego, jednak przebiegające dość łagodnie w stosunku do detonacji - przyp. tłum.], implodowała [przesadła istnieć w dotychczasowej formie - przyp. tłum.] jakby zapadła się pod ziemię, tak że zamiast promieniować i rozrzucać odłamki w promieniu tysięcy kilometrów, energia atomowa wtargnęła do wszystkich podziemnych zakamarków jej człowieczeństwa.

W rzeczywistości Marta zaczęła zdawać sobie sprawę, że to słowo Jezusa objawia ją samej sobie. Nie powierzchownie, nie dlatego, że była niespokojna, z ambicją zrobienia zawsze dobrego wrażenia, zdominowania wszystkich sytuacji, a tym samym wszystkich aktorów w sytuacjach, w których się znajdowała. Wiedziała o tym, a jej siostra i brat zwracali jej na to uwagę już chyba z tysiąc razy. Nie, słowo Jezusa objawiło jej serce, które jest czymś zupełnie innym, o wiele głębszym niż jej powierzchowna psychologia, niż jej charakter i temperament. Z drugiej strony wiedziała, że Jezusowi podoba się jej temperament, że Jezus zawsze patrzył na nią przychylnie, pewnie żartował z niej, a ona udawała, że się obraża, ale cieszyła się, że Pan się z nią droczy, bo wtedy czuła się obiektem Jego sympatii, czuła się rozumiana, obejmowana. W przeciwnym razie Jezus nie odwiedzałby tego domu tak często i chętnie, tak zdominowanemu przez Martę, że Ewangelia nie mówi, iż Jezus był goszczony przez Łazarza czy Marię, ale właśnie przez nią<sup>13</sup>.

Ale te słowa Jezusa – „Marto, Marto... potrzeba jednej rzeczy” - nie były żartem, ani małą oznaką zniecierpliwienia jej wzburzeniem. To słowo odsłoniło jej serce, obnażyło jego głęboką, istotną, całkowitą potrzebę i ujawniło jej, że tę głęboką, istotną, całkowitą potrzebę ona

---

<sup>13</sup> Por. Łk 10, 38.

oszukiwała, nie dbała o nią. A raczej: zapychała ją rzeczami, troskami, zajęciami, ocenami, lękami, irytacjami, uprzedzeniami, antypatiami... Tak jak i my.

### **Serce potrzebuje Chrystusa**

Co to jest serce? Kiedy Jezus mówi, że tylko jedna rzecz jest konieczna, musimy zdać sobie sprawę, że „konieczna” jest tłumaczeniem greckiego terminu, który sam w sobie oznacza „potrzebę”, „ubóstwo”, „brak”. W rzeczywistości nowe tłumaczenie mówi: „potrzebna jest jedna rzecz”. Kiedy mówimy, że coś jest konieczne, myślimy przede wszystkim o wartości tej rzeczy, o tym, że jej posiadanie jest ważne, czasem wręcz niezbędne. Często jednak nie zastanawiamy się nad tym, że konieczność tej rzeczy wynika z naszej potrzeby, z braku, jaki odczuwamy. Absolutna konieczność Chrystusa dla nas ma swoją tajemniczą „definicję”, która jest w nas, którą jesteśmy my, która jest naszym sercem, naszym sercem, które tego potrzebuje, naszym sercem, które potrzebuje tylko Jego, któremu tylko Jego brakuje. Bez świadomości, że *jesteśmy* potrzebujący, nie możemy prawdziwie przyjąć daru Chrystusa, spotkania, w którym Chrystus objawia się nam, jak Marcie, jako Jedyny potrzebny sercu, Jedyny, którego naprawdę potrzebujemy, którego potrzebą jesteśmy.

Jakże nie wspomnieć o wspaniałym wersecie Mario Luziego, nad którym medytowaliśmy podczas spotkania w Rimini w 2015 r.: „Czego znakiem/ jest ten brak,/ o serce,/ który przepelnia cię/ w jednej chwili?”<sup>14</sup>.

Marta tego wieczoru doświadczyła właśnie tego, poczuła, że wypełnia ją to pytanie, które zadaje sobie serce. Nasze serce jest błaganiem, które zadaje sobie pytanie, prośbą, które napełnia nas zdumieniem, przede wszystkim jako pytanie, jako brak. „Ale jak? - mówimy naszemu sercu - daję ci wszystko, wypełniam cię tyloma rzeczami, tyloma pragnieniami i troskami, tyloma próżnościami i zarożumiałością, tyloma sądami i uprzedzeniami, tyloma genialnymi pomysłami i tyloma bzdurami... Jakże możesz potrzebować czegokolwiek innego, jakże cokolwiek innego może cię wypełnić? Jak można zapełnić się pustką, brakiem, potrzebą tak narzucającą się, tak przemożną, że nagle wszystko inne odsuwa się w kąt! Jakby wszystko inne było tylko pozorem, duchem, mirażem, odrzuceniem, śmieciami. Wszystko inne wydawało mi się tak ważne! Jak to się dzieje, że nagle, jak pod uderzeniem miecza, wypełnia cię pragnienie czegoś innego!”

Marta tego wieczoru doświadczyła właśnie tego, poczuła, że wypełnia ją to pytanie, które zadaje sobie serce. Nasze serce jest błaganiem, które zadaje *sobie pytanie, prośbą*, które napełnia nas zdumieniem, przede wszystkim jako pytanie, jako brak. „Ale jak? - mówimy

---

<sup>14</sup> M. Luzi, *Di che è mancanza...*, w: Id., *Sotto specie umana*, Garzanti, Mediolan 1999, s. 190. Zob. także M.-G. Lepori, *Czy żyje się tylko po to, by umrzeć?* Cantagalli, Siena 2016, s. 117 i nast.

naszemu sercu - daję ci wszystko, wypełniam cię tyloma rzeczami, tyloma pragnieniami i troskami, tyloma próżnościami i zarozumiałością, tyloma sądami i uprzedzeniami, tyloma genialnymi pomysłami i tyloma bzdurami... Jakże możesz potrzebować czegokolwiek innego, jakże cokolwiek innego może cię wypełnić? Jak można zapełnić się pustką, brakiem, potrzebą tak narzucającą się, tak przemożną, że nagle wszystko inne odsuwa się w kąt! Jakby wszystko inne było tylko pozorem, duchem, mirażem, odrzuceniem, śmieciami. Wszystko inne wydawało mi się tak ważne! Jak to się dzieje, że nagle, jak pod uderzeniem miecza, wypełnia cię pragnienie czegoś innego!”.

W oczekiwaniu na to spotkanie wysłuchaliśmy Liturgii św. Jana Chryzostoma op. 31 Sergiusza Rachmaninowa. W komentarzu do serii *Spirto Gentil* ksiądz Giussani zwraca uwagę na utwór, który słyszeliśmy na chwilę przed rozpoczęciem spotkania, w którym przez dobre osiem minut kompozytor powtarza "Gospodi pomiluj! - Panie, zmiłuj się!", i ksiądz Giussani pisze: «Dlaczego, bracie Rachmaninow, każesz nam powtarzać przez osiem minut "Panie, zmiłuj się", Gospodi pomiluj? Ponieważ nasz czas nie miał żadnego znaczenia, nie miał takiego znaczenia, jakie mógłby mieć, nie miał tego pełnego znaczenia, które nazywa się Przeznaczeniem, stał się całkowicie "zapomniany". Przeznaczenie nie było obecnością, która by cokolwiek kształtowała, nie miało na nic wpływu, a wszystko wywodziło się w nas z instynktowności, z indolencji, która nie pozwalała nam się poruszać, z irytacji lub niechęci, która przebija się przez podłogę i sprowadza gniew w głąb nas samych, tworząc gorzki wir, dzięki któremu można zobaczyć, że jest w nas gniew, nawet jeśli nie jest jawny i wyrażony»<sup>15</sup>.

Wydaje mi się, że to był punkt świadomości, do którego Marta dotarła tego wieczoru. Ale właśnie tam dotarło do niej Przeznaczenie, do dna jej serca, do "gorzkiego wiru" jej serca przenikniętego irytacją, urazą i złością.

### **Spotkanie, które ujawnia pragnienie**

Ale to pytanie serca do samego siebie, ta świadomość serca jako pytanie do Chrystusa, serca jako rany, którą tylko Chrystus może ukoić i uleczyć, nie jest czymś, co pojawiło się w umyśle Marty nagle, bez jakiegoś wydarzenia. Ta świadomość zrodziła się w niej, ponieważ tego wieczoru spotkała Jezusa. Być może znała Go od dawna, być może gościła Go wiele razy, być może słyszała o Nim, być może od swojej siostry, która prawdopodobnie spotkała Go wcześniej i która być może była tą grzesznicą, która obmyła stopy Jezusa swoimi łzami i otrzymała

---

<sup>15</sup> L. Giussani, *Perché la vostra gioia sia piena* [Aby wasza radość była pełna], w: *Spirto gentil. Zaproszenie do słuchania wielkiej muzyki pod przewodnictwem Luigiego Giussaniego*, pod redakcją Sandro Chierici i Silvii Giampaolo, Bur, Mediolan 2011, s. 361-362.

przebaczenie grzechów za to, że bardzo kochała (por. Łk 7, 36-50)<sup>16</sup>. Ona go знаła [Marta], odwiedzali się, doceniali się, Marta, Jezus, ale Marta jeszcze go nie *poznała*.

Jak mówi ks. Giussani we fragmencie, który zasugerował temat tych Rekolekcji [*Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*], na stronie 87: „Chrystus, to jest imię, które wskazuje i definiuje rzeczywistość, którą spotkałem w swoim życiu. Spotkałem. Jako dziecko, jako chłopak słyszałem o Nim; wielu ludzi, dorastając, dobrze poznaje Jego imię, ale Go nie spotyka, nie doświadcza jako naprawdę obecnego. A w moim życiu spotkałem się z Chrystusem, moje życie spotkało się z Chrystusem właśnie po to, bym nauczył się rozumieć, że On jest krytycznym punktem wszystkiego, całego mojego życia. *Chrystus jest życiem mojego życia*. W nim sumuje się wszystko, czego bym chciał, wszystko, czego szukam, wszystko to, co poświęcam, wszystko to, co rozwija się we mnie z miłości dla osób, które przy mnie postawił”<sup>17</sup>.

Dla Marty tego dnia, tego wieczoru, *miało miejsce spotkanie z Chrystusem, spotkanie jako wydarzenie*. Ewangelia opisuje w dialogu między Martą a Jezusem ów skok świadomości, który określa prawdziwe spotkanie z Jezusem Chrystusem. Spotkanie z Chrystusem, które zmienia całe życie, ma miejsce wtedy, gdy mężczyzna, kobieta znajdują się przed Nim takimi, jakimi są, z całym człowieczeństwem, które ich określa, w dobru i w złu, i nie jest ważne, czy jest więcej dobra, czy więcej zła, nie jest nawet ważne, czy jest tylko zło, ważne jest to, że znajdują się takimi, jakimi są przed Nim, w Jego obecności. Można być czystym jak Dziewica Maryja, albo łajdakiem jak Zacheusz i dobry łotr, albo kobietą o nieuporządkowanym życiu jak Samarytanka, albo szorstkim człowiekiem o złotym sercu jak Piotr, albo szlachetnym intelektualistą religijnym jak Nikodem, albo fanatycznym i gwałtownym faryzeuszem jak Paweł... To nie ma znaczenia! Spotkanie ma miejsce, gdy mężczyzna, kobieta, tacy jacy są, znajdują się przed Nim i w tym momencie Jezusowi udaje się sprawić, że do serca tej osoby, choćby tylko szeptem, może tylko spojrzeniem, dociera wielka zapowiedź, na którą czeka całe życie: „Tylko Ja jestem ci potrzebny! Potrzebujesz tylko Mnie! Ja jestem pełnią, której spragnione jest twoje serce!”.

I rzeczywiście, „*Abyssus abyssum invocat* - otchłań wzywa otchłań”, jak mówi Psalm 41<sup>18</sup>, otchłań Bożego miłosierdzia wzywa, otchłań nędzy, którą jest serce człowieka.

Marta przeżyła tego dnia spotkanie z Chrystusem, ponieważ jej serce zostało przeszyte jednocześnie świadomością własnej próżności i zaskoczeniem, że wypełnienie tej pustki jest tam, zostało jej dane w Jezusie.

---

<sup>16</sup> Por. Łk 7, 36-50.

<sup>17</sup> L. Giussani, *Oddać życie za dzieło Kogoś Innego*, Wydawnictwo i Księgarnia Św. Krzyża, Opole, 2022, s. 87.

<sup>18</sup> Ps 42 (41),8.



Każdy z nas, i wszyscy razem, musimy zacząć od tego miejsca, przyjmując dziś wieczorem słowo Jezusa skierowane do Marty lub spojrzenie Jezusa skierowane do Piotra - to jest to samo, ponieważ jest to zawsze i tylko wydarzenie spotkania, które potwierdza się, potwierdza się wciąż na nowo jako jedyna rzecz, której potrzebuje serce, nasze serce i serce każdego człowieka. Zapraszam was do przeżycia na nowo w waszym życiu, w waszym sercu, w świadomości waszego ja, w ciszy, którą jesteście w stanie ofiarować, zapraszam was do przeżycia na nowo tego dialogu między Martą a Jezusem z Ewangelii wg św. Łukasza 11, 38-42. Zapraszam was wszystkich, abyście poszli i poskarżyli się Jezusowi na wszystko, co macie do zarzucenia sobie i innym, [abyście poskarżyli się] na siebie samych, na tych, którzy was otaczają, na męża, na żonę, na dzieci, na waszą pracę, na wasze zdrowie, na waszą wspólnotę, na wasze Bractwo, na Ruch, na Kościół, na cały świat... A potem zapraszam was, abyście pozwolili Chrystusowi spojrzeć na siebie i pozwolili Mu powiedzieć wam, w słowach, które chcecie usłyszeć w słowach, poprzez które pewnego dnia was spotkał, że wasze serce potrzebuje tylko jednego: tego, żeby On był obecny. Pozwólmę się wzywać po imieniu, jak Marta, jak Abraham, jak Mojżesz czy Szaweł z Tarsu, przez powtarzanie dwukrotnie naszego imienia, abyśmy uświadomili sobie, że Chrystus zwrócił na nas uwagę, na mnie osobiście, jak na nas spojrział, jakim (imieniem) nas zawołał. W jaki sposób na nas patrzy i nas woła. I zapraszam was, abyście zauważyli, co się dzieje w was w odniesieniu do tego wszystkiego, na co się skarżyliście, nawet słusznie. To znaczy, zapraszam was do odkrycia lub ponownego odkrycia, jak zmienia się życie, całe życie, w świetle Jego spojrzenia i łaski świadomości, że nasze serce potrzebuje tylko Jego.

Jutro rozpoczniemy od tego punktu, aby ponownie wspólnie pójść za Nim, ożywiając naszą świadomość pełni człowieczeństwa, do której Chrystus chce nas doprowadzić.

Odmówmy teraz wspólnie *Memorare*.

© 2022 Fraternità di Comunione e Liberazione